

Demokracja jako parawan

28 grudnia 2015

Wieloznaczność pojęcia „demokracja” pozwala na szafowanie nim. Od wieków funkcjonują rozmaite teorie demokracji. Elementem wspólnym jest wskazywanie na równość jako wartość, która leży u podstaw tego ustroju. Ale równość również można rozmaicie interpretować. Niewątpliwie równość formalnoprawna jest wartością pozorną w zestawieniu z równością materialną, bo tylko na papierze można stwierdzić równość kłoszarda i na przykład syna ministra.

Utarło się obecnie sprowadzanie sensu demokracji do funkcjonowania w państwie określonych instytucji. Ale nie stanowią one tamy dla utajonego totalitaryzmu jeżeli staje się dozwolony w państwie jeden światopogląd. Dominacja określonego światopoglądu nie broni obywateli przed zniewoleniem mimo różnorodnych instytucji w rodzaju: parlament, Trybunał Konstytucyjny, Trybunał Stanu, Rzecznik Praw Obywatelskich, czy trójpodział władz.

Również żądanie odpolitycznienia poszczególnych instytucji w państwie demokratycznym jest zabiegiem pozornym. Prezydenci zrzekają się wprowadzić – by podać ten przykład – przynależności partyjnej, ale to nie znaczy, że tracą poglądy polityczne. Uniwersalnych poglądów politycznych, analogicznie do uniwersalnej moralności, nie ma. Apolityczność jest możliwa, ale tylko w kręgu osób pozbawionych jakiegokolwiek zainteresowania sprawami wykraczającymi poza obszar ich domu. A takie osoby nie są z reguły wybierane na stanowiska w państwie chociażby dlatego, że nie kandydują.

Obrońcy demokracji są w oczach większości cenieni, ponieważ wypada w XXI wieku być zwolennikiem tej formy ustrojowej. Ale demokracja nie jest wartością aż tak mocno przemawiającą do społeczeństwa, by powstało ono w jej obronie bez inspiracji i organizacji. To, co lansowane przez media staje się modne i

przyjmowane jest jako prawidłowe i niepodważalne. Nakaz rozwiązań demokratycznych stał się na tyle oczywisty, że nie budzi niepokoju nawet rozrośnięta biurokracja do której ten ustrój prowadzi. Nie wzbudza niepokoju wzrastająca liczba urzędników stojących na straży lawinowo uchwalanych przepisów prawnych. Nakaz demokracji stał się na tyle oczywisty, że Amerykanie nie spotkali się z oburzeniem Europejczyków, gdy z przemocą, drogą rozlewu krwi, wprowadzali tę formę ustrojową w krajach Islamu. Kontynent europejski teoretycznie spragniony pokoju po wstrząsie, jakim była II wojna światowa – przychylnie oceniał i wspomagał działania amerykańskich żołnierzy.

Ustrój republikański ma istotną przewagę nad demokracją, ale nie słyszymy o nim w mediach. Otóż nie jest on wyrazem tyranii większości lecz takim rozwiązywaniem spraw politycznych, społecznych, gospodarczych, że uwzględnione zostają oczekiwania mniejszościowych grup w społeczeństwie. W państwie demokratycznym są one z reguły pomijane. Potęguje tę sytuację prawnie dozwolony lobbying, na który mogą sobie pozwolić jedynie osoby bogate. One nie stanowią nigdy wprawdzie większości, ale mają środki finansowe, by większość ukierunkować na spełnianie własnych celów. Szczególnie irytująca stała się obrona demokracji w Polsce przez tych, którzy przez dwie kadencje ją niejednokrotnie naruszali. Mam na myśli rządy PO.

Krzyczący „łapać złodzieja” oczekują, że nie będzie się go poszukiwać w gronie osób domagających się tego. Podobnie PO zarzucając PiS-owi naruszenie Konstytucji – własne działania sprzeczne z nią określają jedynie jako błąd. Media nie podnoszą dostatecznie wyraźnie tego, że wybór przez PO w czerwcu dwóch sędziów do Trybunału Konstytucyjnego przed upływem kadencji, stanowił naruszenie prawa.

W polityce zdarzenia, jak powyższe, nie dzieją się bez powodu. Jest oczywiste, że PO przewidując możliwość przegrania wyborów parlamentarnych, postawiło mieć „swoją” Trybunał Konstytucyjny.

Tą drogą chciano – w razie przegranej – blokować ustawy uchwalane przez parlament. W konsekwencji PO mające własne media, przekonywałoby społeczeństwo, że należy doprowadzić do wcześniejszych wyborów, bowiem PiS nie wywiązuje się z zapowiedzi wyborczych. Nie brakuje inteligencji działaczom PO. Ale jest ona skierowana w niewłaściwym kierunku, a mianowicie służy ich interesom partyjnym.

Nie zdarzyło się dotąd, by początek nowych rządów po wyborach zespolony był z tak wielkim atakiem opozycji parlamentarnej. Wszelkie działania PiSu są oceniane w mediach negatywnie. Straszy się PiS-em również w sferze światopoglądowej przemilczając, że za rządów PO skierowano pokaźne kwoty z budżetu na świątynię Opatrzności. Ogół społeczeństwa zapomniał również o tym, że kandydaci do parlamentu z list PO zabiegali o poparcie u proboszczów. Natomiast pojawienie się w Radiu Maryja, po wyborach, przedstawicieli nowego rządu świadczy o wdzięczności, która jest cechą coraz rzadziej spotykaną.

Polska jest od 1989 roku państwem katolickim. Wszystkie rządzące partie, łącznie z SLD, umacniały potęgę Kościoła katolickiego w Polsce. Dlatego wzmagany przez znaczną część polskiej inteligencji, a zwłaszcza intelektualistów, lęk przed PiS-em nie ma uzasadnienia. Dodam, że głoszony przez tę partię patriotyzm może doprowadzić do odrodzenia polskiej gospodarki i przezwyciężenia sytuacji Polski traktowanej jako rynek zbytu przez międzynarodowe koncerny.

Nie było społecznych protestów wobec Trybunału Konstytucyjnego, gdy podwyższono wiek emerytalny, gdy wyprowadzone zostały fundusze z OFE, gdy Trybunał orzekł, że prywatyzacja odbyła się zgodnie z prawem. Nie było protestów z powodu nierozliczenia wielu afer powstałych w okresie rządów PO. Profesorowie Uniwersytetu Warszawskiego protestowali, ale tylko w swojej sprawie, gdy lustracja miała nas dotyczyć. Obecnie profesorowie Wydziału Prawa i Administracji UW poparli protest opozycji parlamentarnej krytykując zmiany w Trybunale Konstytucyjnym wprowadzone przez PiS. Ponieważ nie zgłaszali

protestów w czasie rządów PO oraz rządów SLD, nawet wobec niekorzystnych zmian w edukacji, więc zgłosiłam zdanie odrębne, czyli nie podpisałam protestu wobec PiSu zaniepokojona upolitycznieniem mojego Wydziału.

Autorstwo: Maria Szyszkowska

Źródło: Przegląd-Socjalistyczny.pl

O AUTORCE

Maria Szyszkowska – prof. zw. dr hab., filozof, działaczka społeczna i państwowa, członek Komitetu Prognoz „Polska 2000 Plus” przy Prezydium PAN.